



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Blok Socyalistów : jednodniówka wyborcza Polskiej Partii
Socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego**

Liczba stron oryginału

6

Liczba plików skanów

6

Liczba plików publikacji

9

Sygnatura/numer zespołu

C IV 030266

Data wydania oryginału

1930

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■

01 001
Digitalizacja

BLOK SOCYALISTÓW

Jednodniówka wyborcza

Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego.

W Cieszynie, dnia 4 listopada 1930 r.

22.

Blok Socjalistów.

Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.) i Niemiecka Socjalist. Partja Pracy w Polsce (D. S. A. P.) pójdą na Śląsku do wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej w osobnym „**Bloku Socjalistów**“, którego listy okręgowe nie będą przyłączone do listy państwowej „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu“.

W dniu, w którym telegraf i radio rozniósł po świecie tak nieprawdopodobną a jednak tak bardzo prawdziwą wiadomość o aresztowaniu postów i przywódców opozycji w Polsce, obradowała w lokalu klubu socjalistycznego w Sejmie śląskim w Katowicach wstępna konferencja obydwu Okręgowych Komitetów P. P. S., katowickiego i cieszyńskiego, wspólnie z reprezentantami towarzyszy niemieckich, na której zapadła jasna i wyraźna uchwała, że **P. P. S. i D. S. A. P. na Śląsku przy nadchodzących wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej pójdą razem solidarnie w samodzielnym bloku socjalistycznym.**

W długiej, bardzo szczegółowej, analitycznej dyskusji rozważono spokojnie, drobiazgowo i nadzwyczaj gruntownie wszystkie „za“ i „przeciw“. Wynikiem tych rozważań była wymieniona na wstępie uchwała a dalszym jej owocem są uchwały naszych konferencji przedwyborczych w Katowicach, dnia 28 września i w Skoczowie, dnia 5 października 1930 r. Kilkakrotnie narady Komitetów Wykonawczych obydwu OKRów. z towarzyszami niemieckimi przyczyniły się do zgodnego ustalenia listy kandydatów, kolejności kandydatów i związanych z wyborami zagadnień agitacyjnych i organizacyjnych. Ponieważ C. K. W. P. P. S. i Rada Naczelna P. P. S. wszystkie powyższe uchwały zatwierdziły, więc możemy przedłożyć ogółowi wyborców na Śląsku listy kandydatów, na których widnieją w bratniej zgodzie, uszeregowani w kolejności, będącej naturalnym wyrazem sił i stosunków, panujących w naszych okręgach, nazwiska znanych i zasłużonych działaczy politycznych i zawodowych, **zarówno polskich, jak i niemieckich.**

W okręgu wyborczym Nr. 40., obejmującym powiaty: Cieszyn — Bielsko — Rybnik i Pszczyna, oraz miasto Bielsko, cała lista kandydatów brzmi: 1. Tadeusz Reger, redaktor w Cieszynie, były poseł; 2. Jan Łukas, naczelnik gminy w Starem Bielsku; 3. Roman Motyka, były hutnik w Leszczynach; 4. Franciszek Zieleźnik, naczelnik gminy w Czelchowicach; 5. Dr. Zygmunt Glücksmann, adwokat w Bielsku; 6. Józef Machej, były poseł na Sejm śląski w Cieszynie; 7. Franciszek Banek, inwalida wojenny w Jarosłowicach.

Lista ta otrzymała Nr. 22.

Dlaczego? Dlaczego z Niemieckimi Socjalistami?

Ogół polski słusznie domaga się wyjaśnienia i odpowiedzi na dwa pytania: 1. Dlaczego polscy socjaliści na Śląsku łączą się z Niemcami? 2. Dlaczego nie idziemy razem ze „Związkiem Obrony Prawa i Wolności Ludu“?

Postaramy się, wedle możliwości, w krótkich, lapidarnych (jak z kamienia wykutych) zdaniach rzecz wyjaśnić.

Oto przede wszystkim walka nacjonalistyczna, prowadzona do niedawna w obozie socjalistycznym na Śląsku Górnym nie miała i nie ma nic wspólnego, ani ze socjalizmem, ani z uczciwą i rozsądną obroną słusznym praw narodowych, czy to Polaków, czy Niemców. Była ona podsykana i podtrzymywana w interesie klas posiadających a na szkodę proletariatu przez zdrajców, lub półgłówek. Gdy ludzie tacy, jak Biniszkievicz, Rumpfeld, Daneł, Czuma i inni podobni zniknęli z widowni życia robotniczego, gdy nastąpiło czystsze powietrze, natychmiast zniknęły zacietrzewienie i nienawiść, a duch zgody zawitał stopniowo w poważnione dotąd bratnie szeregi robociarskie. Robotnicy żywiołowo domagają się wspólnej, solidarnej walki, jak wspólną jest ich pańszczyzna w jarzmie beznarodowego i bezwyznaniowego kapitału. A kiedyż ta solidarność ma się lepiej przejawiać, jak nie w czasie strejku i podczas wyborów?

Było to tem konieczniejszym i stało się tem łatwiej, że na Śląsku Cieszyńskim wśród klasy robotniczej nigdy takich jaskrawych przeciwieństw i sporów narodowościowych nie było. Tu od 50 i więcej lat istniały zawsze i istnieją do dziś dnia wspólne organizacje sądowe i gospodarcze, jak domy robotnicze, spółki spożywcze, są nawet wspólne urządzenia kulturalne, lub polityczne, jak n. p. kluby radców miejskich w Cieszynie i w Bielsku i t. p.

Socjaliści niemieccy w Bielsku dali dobry przykład: już w roku 1922, gdy warcholstwo Biniszkievicza nie dopuściło do utworzenia wspólnych list na całym Śląsku, towarzysze niemieccy w Bielsku, nawet bez żadnych zabiegów ze strony Polaków, oddali swoje głosy na listę kandydatów P. P. S.

Sojusz wyborczy, zawarty między polskimi i niemieckimi socjalistami w roku 1928, był dojrzałym owocem postanowień całej partji. Czyż mieliśmy teraz, w ogniu najstraszniejszej walki, gdy prześladowania wszelkiego rodzaju dziesiątkują szeregi naszych najofiarniejszych bojowników, wszczynać na nowo wojnę narodowościową w łonie tak srodze uciśnionej klasy robotniczej? W jakim celu, dla kogo mielibyśmy opuszczać doświadczonych i wiernych towarzyszy? Czyż nie widzimy co dzień, jaką pożalowania godną, pogardliwą i pogardzaną przez swoich chlebobawców rolę grać muszą różne B. B. Sy i wszyscy odszczepieńcy wielkiego międzynarodowego ruchu robotniczego?

W roku 1928, mimo wspólnoty z towarzyszami niemieckimi, uzyskaliśmy na całym Śląsku tylko jeden mandat w okręgu Cieszyn—

Bielsko—Rybnik—Pszczyna. Ale właśnie w tym okręgu własne głosy P. P. S. wystarczyły wówczas do zdobycia tego jednego mandatu na Śląsku. Głosy towarzyszy niemieckich przyczyniły się tylko do uświetnienia zwycięstwa P. P. S., nie wystarczyły one jednak do osiągnięcia mandatu także dla niemieckiego socjalisty. Jeżeli tym razem będzie wynik lepszy, to tylko niepoprawny faryzeusz i oszczerca będzie miał czoło twierdzić, że to polskimi głosami zdobyto mandat dla Niemca.

Ale zato, jeżeli na Górnym Śląsku zwycięstwo uwieńczy nasz wspólny wysiłek, to tam mandat polskiego socjalisty będziemy mieli do zawdzięczenia niewątpliwie głosom niemieckich robotników. Wszak wszędzie na pierwszym miejscu jest kandydat polski.

Wywracaniem kota do góry nogami są brednie prasy nacjonalistycznej, że głosami polskich robotników chcemy przysporzyć mandaty Niemcom. Rzecz ma się wręcz przeciwnie: przez skupienie głosów niemieckich robotników na listy „**Bloku Socjalistów**“ odbieramy głosy niemieckim listom burżuazyjnym i nacjonalistycznym. Polscy nacjonaliści chcieliby, abyśmy tymi głosami ich poparli, a sobie nóż do gardła przyłożyli. Widać, mają kręka w głowie. Inaczej trudno to nazwać.

A dlaczego nie z Centrolewem?

Nie ulega wątpliwości, że na Śląsku Cieszyńskim, gdzie jest stara kultura polityczna, gdzie organizacje socjalistyczne są silne i ruch robotniczy jednolity, gdzie nie ma dotąd żadnych B. B.-Sów, ani N. P.-Rów, właśnie dlatego nie ma też żadnych komunistów, idea Centrolewu i „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu“ spotkała się z uznaniem i zrozumieniem u ogółu klasy robotniczej, nie tylko u Polaków.

Ale na Śląsku Górnym, gdzie walka klasowa jest znacznie ostrzejsza, gdzie rozbicie w organizacjach jest chroniczną chorobą, gdzie wciąż trwają niesnaski i współzawodnictwa z żółtymi związkami Federantów, chadeków i enpeerów, gdzie dzięki temu co chwila wybuchają dzikie strejki, przegrywane skutkiem zdrady i niedołęstwa, gdzie — w wyniku tego wszystkiego — znaczne są wpływy komunistów, — robotnicy socjalistyczni, nawet Polacy, ani słyszeć nie chcieli o żadnym Centrolewie. Połączenie się z Centrolewem groziło ponownym, rozbiciem z trudem odbudowanym związkom zawodowym i partji politycznej, a wyszłoby to na korzyść jedynie komunistom.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się u Niemców: proletariusze niemieccy raczej poszliby za niemiecką burżuazijną „Wahlgemeinschaft“, aniżeli z polskim Centrolewem. Zupełnie zrozumiałe.

Tem zrozumialsze, że na Śląsku nie ma wcale ani „Wyzwolenia“, ani „Stronnictwa Chłopskiego“, ani tego odłamu N. P. R., który należy do „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu“, „Piast“ zaś istnieje tylko w osobach kilku przywódców na Śląsku Cieszyńskim, Śląski za to odłamek N. P. R. idzie bez zastrzeżeń w ogonku Korfantego. Aliści Chadecja Korfantowa jeszcze w wigilię aresztowania Korfanta

tęgo oświadczała buńczucznie, że „jej zadaniem i celem życiowym jest... zwalczanie socjalistów“. Więc jakże się łączyć z kimś, kto nam walkę wypowiada?

Zachodziła wobec tego słuszna obawa, że listy nasze okręgowe, oznaczone „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu“ mogłyby się spotkać z pozornie uzasadnionym, a dla niechętnych nam aż nader pożądanym, protestem ze strony tych, którzy dla siebie innych szukali związków i rzeczywiście je znaleźli. I wtedy musiałyby być unieważnione. Nie możemy się łączyć z kimś, który tego sobie nie życzy, albo który wcale nie istnieje.

Zaznaczamy wkońcu, że konferencja przedwyborcza niemieckich socjalistów na Śląsku wyraźnie uchwaliła, iż chcą pójść do wyborów solidarnie z P. P. S., lecz, że nie zgadzają się na żadne związki z jakąkolwiek partią burżuazyjną. Uchwała wyraźna i niedwuznaczna.

To wszystko rozważywszy, przedłożyliśmy nasze położenie C. K. W. i Radzie Naczelnej i znaleźliśmy zrozumienie i uznanie.

W zgodzie tedy z interesami partii, za jej wyraźnym zezwoleniem i zatwierdzeniem utworzyliśmy „**Blok Socjalistów**“, którego ideową deklarację, tak, jak ona została ogłoszona przez naczelne władze partii, umieszczamy poniżej osobno.

Nie potrzebujemy dodawać, że posłowie i senatorzy, wybrani z list tego „**Bloku Socjalistów**“ pójda w Sejmie solidarnie ze Związkiem Parlamentarnym Polskich Socjalistów a razem z nim z posłami, wybranymi ze Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

CIESZYN, dnia 25 października 1930.

**Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.
Śląska Cieszyńskiego.**

Deklaracja.

Polska Partja Socjalistyczna i Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce (Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens) postanowiły pójść wspólnie do wyborów do Sejmu i Senatu R. P. w

„BLOKU SOCJALISTÓW“

dla stworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej, ludności wiejskiej i inteligencji pracującej.

Polska Partja Socjalistyczna i Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce stwierdzają, że w obecnym okresie historycznym, w którym rozstrzygać się będą losy demokracji w Polsce, sfery socjalistyczne muszą aktywnie współdziałać przy skupianiu wszystkich sił demokratycznych i nie mogą biernie przypatrywać się zamachom na demokrację.

Polska Partja Socjalistyczna i Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce wierne swej ideologii socjalistycznej i jej nauce będą nadal ramie przy ramieniu prowadzić walkę o całość programu socjalistycznego i nie złączą solidarności z innymi partjami socjalistycznymi mniejszości narodowych, — choć partje te w obecnej walce wyborczej wybrały sobie inną drogę.

Polska Partja Socjalistyczna i Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce stwierdzają, że problem mniejszościowy w Polsce stanowi kwestię zasadniczą w walce o utrzymanie demokracji. Obie partje nie ustaną w walce o wprowadzenie socjalistycznego programu mniejszościowego w życie, opartego na trzech zasadach:

1. wprowadzenie rzeczywistego równouprawnienia pod każdym względem dla wszystkich obywateli należących do mniejszości narodowych na równi z obywatelami narodowości polskiej;

2. nadanie mniejszościom narodowym autonomii terytorialnej tam, gdzie stanowią one zawartą całość;

3. nadanie mniejszościom narodowym samorządu w życiu narodowościowo-kulturalnym i w szkolnictwie dla obywateli mniejszości narodowych, nie stanowiących zwartej całości.

Pierwsza i trzecia zasada obejmuje jednocześnie całokształt dążeń i potrzeb mniejszości narodowej niemieckiej w Polsce, której zastępczynią w walce o potrzeby socjalno-gospodarcze,

narodowe i kulturalne jest w pierwszym rzędzie Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce.

Obie partje stwierdzają, że rozwiązanie problemu mniejszościowego w Polsce jest tylko w demokratycznym ustroju możliwe.

Obie partje obejmują odpowiedzialność za obronę w przyszłym Sejmie sprawiedliwych żądań mas pracujących języka niemieckiego i wzywają niemiecką klasę pracującą do oddania swych głosów w dniu 16 i 23 listopada na

„BLOK SOCJALISTÓW“.

Niech żyje Socjalizm!!

Niech żyje Niezależna Polska Republika Ludowa!

Niech żyje Demokracja!!

**Centralny Komitet Wyborczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.
Zarząd Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy
w Polsce.**

0 Ubezpieczenie na starość. 0 poprawienie dotychczasowych ustaw socjalnych!

Od lat kilkudziesięciu walczyliśmy o ubezpieczenie na starość.

W obecnej katastrofalnej sytuacji gospodarczej, wywołanej kryzysem kapitalizmu i przewrotem podstaw i metod produkcji kapitalistycznej, dążenie to nasze nabiera szczególnego znaczenia i staje się koniecznością, wymagającą natychmiastowego spełnienia.

Jako działacz organizacji zawodowej spotykam stale jedno i to samo zjawisko: zwalnianie się z pracy przedewszystkiem i w pierwszej linii robotników starszych, mniej do pracy zdolnych, bez względu na ilość przepracowanych lat. Na kopalni „Silesia“ w Czechowicach, w cementowni w Góleszowie i t. d. wydalania takie są na porządku dziennym. Wszelkie interwencje nie odnoszą najmniejszego skutku, robotnika starego wyrzuca się na bruk, jak wyśniętą cytrynę.

Przy dzisiejszym braku pracy, kiedy dość młodych rąk jest bez zajęcia, niema zupełnie mowy o tem, aby starszy robotnik znalazł pracę. Fabrykant, jeżeli już przyjmuje kogoś do pracy, co ostatnio niestety bardzo nieczęsto się zdarza, woli zawsze przyjąć siłę młodszą, w kwiecie wieku, którą może lepiej eksploatować.

W tych warunkach, starzy robotnicy, wydaleni po 20, 30 a nawet 40 latach pracy, zdani są całkowicie na torbę i kij żebraczy. A jednak państwo ma bezwzględny obowiązek przyjść z pomocą tym najniebezpieczniejszym ludziom. Za ich młodość zmarnowaną, za utraconą siłę, za pracę całego życia należy się im na starość zaopatrzenie!

Prawie we wszystkich państwach europejskich ubezpieczenie na starość zostało w różnych formach wprowadzone w życie. Tylko robotnicy polscy nie mogą się tego ubezpieczenia doczekać. W dniu 26 lutego 1928 r. zapewnił delegację górników z Jaworzna marszałek Józef Piłsudski, że robotnicy otrzymają ubezpieczenie na starość. Było to przed wyborami do Sejmu... „Sanacja“ wydała afisz, na którym umieszczono fotografię tejże delegacji i słowa przyrzeczone przez marszałka Piłsudskiego, wzywając równocześnie tym afiszem do... głosowania na jednynkę. Od tego czasu minęło 2½ roku. Rząd marszałka Józefa Piłsudskiego miał najkorzystniejszą sposobność i możność przeprowadzenia tej ustawy, gdyż w gronie opozycji znalazłby tylko samych zwolenników takiej ustawy. Teraz znowu obiecują.

Klasa robotnicza na Śląsku ma wiele innych bolączek z ustawami socjalnymi. W Polsce zaprowadzono różne nowe ustawy, które nie obowiązują na Śląsku. Dotychczas nie jest uregulowana ustawowo sprawa najmu pracy. Przemysłowcy stosują stale t. zw. „rewersy“, mocą których można robotnika każdej chwili bez wypowiedzenia i bez podania powodu wywalić z pracy. Taki „rewers“ uznaje się, we-

dług istniejących na Śląsku ustaw i zwyczajów za „dobrowolną umowę“.

„Rewersy“ weszły tak w „modę“ u nas, że przy ładajakiej sposobności kazuje się robotnikom takie rewersy podpisywać. Przy odbiorze wypłaty musi robotnik podpisać, że „do dnia otrzymania wypłaty wszystko ma w porządku wypłacone“, przyczem jednakowoż nie ma wcale mowy o wynagrodzeniu ustawowem, za przepracowane godziny nadliczbowe i t. p. Robotnik, będący w przymusowym położeniu, musi taki rewers podpisać, albowiem w przeciwnym wypadku natychmiast nie otrzyma wypłaty i traci pracę. Jest to ordynarne wymuszenie i oszustwo, ale „prawie“ przedsiębiorca jest w porządku.

Ostatnio mnożą się wypadki wydalania robotników i robotnic za to, że chorują dłużej, niż 4 tygodnie. Wydalanie takie jest oparte na przepisach ustawy przemysłowej. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników, w art. 11. przewiduje również, że robotnik po 4 tygodniach choroby może być z pracy wydalony. Powyższe przepisy pozwalają na rozwiązanie stosunku służbowego niejako z winy robotnika, tak, jak gdyby robotnik był winien temu, że chorobą trwa dłużej, niż 4 tygodnie. Przepisy te pachną średniowieczem, a jednak są w praktyce wykonywane. Ostatnio wydarzyły się takie wydalania w fabryce zapalek „Silesia“ w Czechowicach. Fabryka ta jest znaną wylegarnią gruźlicy; w niektórych oddziałach nikt dłużej nie może pracować, niż kilka lat, aby nie zapasć na gruźlicę, straszną chorobę, wymagającą długotrwałego leczenia. Wszystko jednak nie pomaga, kto choruje dłużej niż 4 tygodnie, ten traci pracę.

Od ubezpieczenia na wypadek bezrobocia wyłączeni są robotnicy, zatrudnieni przez gminy i województwo. W Sejmie Śląskim uchwalono na wniosek klubu posłów socjalistycznych ubezpieczać tych robotników, jednak do dnia dzisiejszego ustawy tej nie ogłoszono i nie wprowadzono w życie.

Wszystkie inne ustawy wymagają również wielu poprawek; zwłaszcza ustawa o ubezpieczeniu od wypadków na wypadek choroby.

Robotnicy powinni dołożyć wszystkich sił, by do ciał ustawodawczych wystać jak najwięcej swoich przedstawicieli, w liczbie, umożliwiającej im przeprowadzenie tych najważniejszych postulatów klasy robotniczej.

Być może, że podczas obecnych wyborów pojawią się znowu przyrzeczenia wzorem z 1928. r. Będą one jednak jedynie przedwyborczymi obietnicami. Szczerze walczyć o postulaty robotnika będzie tylko ten, kto jest prawdziwym przedstawicielem tego robotnika i między robotnikami żyje.

Jan Sum.

Jak głosować: tajnie czy jawnie?

Zewsząd dochodzą wieści, — rozpisuje się o tem szeroko, nawet prasa sanacyjna, że jakiegoś poufne zgromadzenia zwolenników Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, czyli B. B. W. R. uchwalają raz po raz, iż wszyscy urzędnicy, nauczyciele i inni zależni wyborcy obowiązani są głosować jawnie, oddając kartki otwarte.

Podobno nawet generalny komisarz wyborczy wydał jakieś pouczenie, albo wyjaśnienie, że głosować tajnie jest wprawdzie prawem, ale nie jest obowiązkiem wyborcy.

Wobec tego stwierdzamy, że:

Przedewszystkiem żaden generalny komisarz wyborczy nie ma prawa dawać w tym względzie żadnych pouczeń, ani wyjaśnień, bo o tem mówi aż nadto wyraźnie i niedwuznacznie Konstytucja, która ustanowiła, że prawo wyborcze jest pięcioprzymiotnikowe, albowiem:

a) jest ono **powszechne**, to znaczy, że prawo wybierania posłów do Sejmu ma każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej bez różnicy płci, który ukończył 21 lat wieku;

b) jest ono **bezpośrednie**, bo głosować wolno tylko osobiście;

c) jest ono **równe**, bo każdy wyborca ma prawo oddania tylko jednego głosu i tylko w

jednym obwodzie głosowania; o tem mówią artykuły 1. i 2. obowiązującej Ordynacji Wyborczej do Sejmu z dnia 28 lipca 1922;

d) jest ono **proporcjonalne**, to znaczy, że mandaty rozdziela się w myśl art. 87 i następnych między poszczególne listy kandydatów według stosunku ilościowego uzyskanych przez nie głosów, i wreszcie

e) jest ono **tajne**.

W tym względzie przepisy Ordynacji Wyborczej są całkiem wyraźne i kateryczne. I tak: artykuł 70 Ordynacji Wyborczej głosi, że „1. Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Karty do głosowania powinny być koloru białego. Karta zawierać ma jedynie wyrażony słowami lub cyframi numer listy kandydatów, na którą wyborca oddaje swój głos. 2. Numer może być odbity mechanicznie, lub pisany”.

Art. 71. „1. Karty do głosowania będą wkładane do kopert ostemplowanych stemplem przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej. Koperty powinny być sporządzone z papieru nieprzejrzystego w formacie 9 x 12 cm. — 2. Wszystkie koperty, przeznaczone dla jednego obwodu głosowania, powinny być jednakowej barwy. — 3. Koperty nie będą oznaczone żadnym znakiem odróżniającym oprócz stempla” (przewodniczącego Okr. Komisji Wyborczej).

A zatem: nie wolno używać kart do głosowania kolorowych; nie wolno też na kartach głosowania czynić żadnych znaków rozpoznawczych, nie wolno na nich umieszczać żadnych dopisków, ani kłaść swego podpisu. **Wszystkie głosy, oddane na kartach kolorowych lub poznaczonych są nieważne.** Mówi o tem w sposób stanowczy art. 83.

Art. 73. zaś postanawia, że „głosowanie odbywa się w ten sposób, że wyborca otrzymuje ostemplowaną kopertę do głosowania, wkłada w nią kartę do głosowania i wręcza przewodniczącemu komisji, który, sprawdzwszy stempel na kopercie i nie zaglądając do jej wnętrza, wrzuca ją do urny wyborczej”. A więc: „nie zaglądając do jej wnętrza”, nakazuje ustawa. Dlaczego? Dlatego, aby nie naruszyć **tajności głosowania**. Wynika z tego jasno, że wyborca, któryby jawnie chciał głosować, sam pogwałciłby tę tajność!

Ale art. 74. mówi jeszcze wyraźniej, że „przewodniczący nie może przyjąć do głosowania karty, którąby wyborca pragnął oddać bez włożenia jej do koperty urzędowej”.

Ci, którzy nawołują do głosowania jawnego, lub demonstracyjnego okazywania swoich kart do głosowania przed włożeniem ich do kopert urzędowych, zapominają o tem, że istnieje oprócz tego art. 66. Ordynacji Wyborczej, który brzmi dosłownie:

„W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów wygłaszać przemówień, rozdáwać kart do głosowania i w jakikolwiek sposób agitować”.

Jawne, demonstracyjne okazywanie swojej karty do głosowania, byłoby niewątpliwie **takim niedozwolonem agitowaniem** i każdy sumienny, szanujący własną godność przewodniczący komisji wyborczej musiałby wobec takich demonstrujących agitatorów zastosować artykuł 65. Ordynacji Wyborczej, wydając ich z lokalu wyborczego.

Z wyraźnego tedy brzmienia ustawy wynika, że **głosować tajnie jest** nie tyle prawem, ile właśnie **obowiązkiem** każdego prawomyślnego obywatela wyborcy.

Nie wierzymy wprost w to, aby kogokolwiek zmuszano do podpisywania jakichś nielegalnych deklaracji, że będzie głosował tak, a nie inaczej. Ktoby takie deklaracje wymuszał, ten naraża się na to, że wcześniej, czy później zostanie wykryty, zaskarżony do sądu o naruszenie „Dekretu o czystości wyborów” (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 r.) i będzie **ukarany więzieniem do lat pięciu**.

Deklaracje takie są oczywiście zupełnie nieważne i każdy wyborca lub wyborczyni może i będzie głosować śmiało według własnego sumienia, tem śmielej, że **tajność głosowania obowiązuje i jest skutecznie zapewniona**.

Dlatego też pewni jesteśmy tego, że dnia 16 listopada 1930. wszyscy wyborcy niezależni oddadzą do urny wyborczej Kartki głosowania z numerem — 22.

Sejm Śląski.

Wybrany dnia 11 maja 1930 roku Sejm Śląski został dnia 26 września rozwiązany dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W międzyczasie był Sejm Śląski odroczony na przeciąg przeszło dwóch miesięcy tak, że do pracy pozostało mu wszystkiego zaledwie 6 tygodni. Zanim zdążył zabrać się do pracy ustawodawczej, spotkał go ten sam los, jaki spotkał Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Różne były podawane przyczyny rozwiązania Sejmu Śląskiego. Dla braku miejsca nie będziemy ich tu wymieniać, gdyż mijają się one z rzeczywistością. Prawdą bowiem jest, że głównym i istotnym powodem rozwiązania był wynik wyborów majowych, który dał sanacji moralnej zaledwie jedną piątą część przedstawicielstwa ludności śląskiej w Sejmie. O jakiegokolwiek współpracy sanacji z klubem p. Korfante go nie można było nawet marzyć, a uzależniać się od klubu niemieckiego, było dla rządów sanacyjnych rzeczą bardzo trudną a może nawet niebezpieczną. W rezultacie tych wszystkich wniosków i rozważań mamy na Śląsku od lutego 1929 rządu bezsejmowe, to znaczy, rządu autonomicznego bez przedstawicielstwa ludowego. Walka o władzę Chrześcijańskiej demokracji na czele z Korfantym z sanacją moralną, która znowu za wszelką cenę chce się utrzymać przy władzy, prowadzona bezwzględnie na każdym punkcie naszego życia publicznego, doprowadziła do takiego stanu rzeczy, który w skutkach swoich może Śląskowi przynieść niepowetowane szkody moralne i materialne.

Nowe wybory

do Sejmu Śląskiego odbędą się w niedzielę, dnia 23 listopada 1930. Wszyscy obywatele polscy zamieszkali na terenie województwa śląskiego od dnia ogłoszenia wyborów, liczący lat 21, pójdą w dniu 23 listopada do urny wyborczej, aby w tajemnym głosowaniu kartką wyborczą zmanifestować swoją niezłomną wolę co do dalszych losów naszego województwa, losów naszej autonomii, w granicach której moglibyśmy pracować nad rozwojem naszego życia gospodarczego i kulturalnego.

Jakież jednak są perspektywy dla ludności województwa śląskiego w toczącej się obecnie walce wyborczej? Rozwiązanie Sejmu nastąpiło w celu osiągnięcia korzystniejszego dla sanacji moralnej jego składu. Do tego potrzeba niewątpliwie zmiany nastrojów ludności na korzyść sanacji. Czy to jest w dzisiejszych warunkach gospodarczych możliwem? Sądzimy, że nie. Bezrobocie wśród klasy robotniczej wzrasta z tygodnia na tydzień, jak również wzrasta liczba tych bezrobotnych, którzy nie otrzymują żadnego wsparcia z Funduszu Bezrobocia. Głód i najstraszniejsza nędza wciska się w tysiące domostw bezrobotnych. Drożyzna najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby wcale nie maleje, pomimo, że rolnicy ze stratą sprzedają muszą swoje produkty rolne, aby zebrać potrzebną gotówkę na zapłacenie podatków stale podwyższanych przez władze podatkowe. Kupiec i rzemieślnik na próżno wyczekuje na koniunkturę, gdyż jego byt materialny zależny jest prawie wyłącznie od tego, czy chłop i robotnik potrafi zapłacić mu za jego towar lub nie. W tych warunkach, o ile wybory będą miały normalny przebieg, sanacja nie będzie mogła utrzymać swojego stanu posiadania, i musi wyjść z wyborów z „pokamanymi gnatami”. To też sanacja zrzuca bez żenady maskę obłudnej praworządności i chwytą się gwałtów, jakich społeczeństwo nasze, ani w Polsce, ani w państwach zaborczych nie pamięta. Pomijając wstrętą metodę tych panów, polegającą na terrorowaniu jednostek, rozbijaniu organizacji robotniczych i chłopskich, na niszczeniu egzystencji ludzi od siebie zależnych, to powołanie obywateli w jeden dzień do urny wyborczej tej samej komisji, aby oddać swoje dwa głosy na dwa różne numery list, jest widocznie dobrze obmyślanym

manewrem w celu wprowadzenia wyborców w błąd, tembardziej, że sami zapewnili się i swoich wyborców przed nieuniknionymi pomyłkami, zabierając dla siebie jeden i ten sam numer do wszystkich głosowań. Wysiłek naszych mężów zaufania musi być zwrócony w kierunku uświadomienia wyborców socjalistycznych, aby głosy przy wyborach do Sejmu Śląskiego i Senatu nie były, z powodu pomyłki wyborcy, stracone.

Naszem hasłem wyborczem do Sejmu Śląskiego musi być: opieka nad ludnością niezamężną, uruchomienie warsztatów pracy, rozbudowa szkolnictwa ludowego, naprawa krzywdy wyrządzonej naszej ludności przy parcelacji, a przedewszystkiem walka z protegowaniem lizunstwa a upośledzaniem niezależnej ludności, walczącej w obronie prawa i wolności ludu. Domagać się będziemy ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy i dla naszych sierot. Walczyć będziemy o otwarcie tanich kredytów budowlanych, oraz kredytów dla podniesienia drobnych gospodarstw rolnych. W tej walce o lepszą przyszłość główną rolę musi odegrać nasza **spółdzielczość** robotnicza i rolnicza, która musi doznać należytej opieki ze strony władz wojewódzkich. Dążyć będziemy do ostatecznej likwidacji kwestji uchodźców i ugruntowania naszego samorządu wojewódzkiego, powiatowego i komunalnego nie tylko na papierze, lecz także praktycznie.

Postulaty powyższe przeprowadzić potrafią tylko posłowie socjalistyczni, o ile doznają dostatecznego poparcia ze strony wyborców.

Wybór socjalistycznego Sejmu Śląskiego, to jedyna gwarancja, że na terenie województwa śląskiego ustaną walki i waśnie narodowościowe, a przedewszystkiem walka o pełne koryto, do którego płyną grosze podatków. Wyborczynie i Wyborcy Śląska cieszyńskiego oddadzą przy wyborach do Sejmu głos swój na listę Polskiej Partji Socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego.

Czołowymi kandydatami tej listy są: Józef Machej, Franciszek Zieleźnik, Andrzej Suchy, Franciszek Zawada.

Walka z bezrobociem. Bezrobocie rośnie — jak lawina

Według wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w tygodniu od 18. do 25 października 1930 wynosiła: w całej Polsce 164.552 bezrobotnych, czyli wzrosła w stosunku do poprzedniego tygodnia o 863; największy wzrost wykazuje bezrobocie w województwie śląskim (bo o 873), gdzie już w dniu 16. października b. r. naliczono 38.036 bezrobotnych; obecnie jest ich oczywiście znowu wiele więcej, **skoro w ostatnich dniach** zwolniono z pracy znowu kilkaset robotników w Góleszowskiej Fabryce Cementu i kilkudziesięciu w Ustroniu; skoro ograniczono lub wstrzymano roboty koło budowy kolei i dróg i koło regulacji rzek we Wiśle, w Zembrzydowicach i t.d. — nie licząc tego, że w przeważnej liczbie fabryk w Bielsku praca trwa tylko trzy lub cztery dni w tygodniu.

Mimo to **ktamiwe** broszurki sanacyjne, rozdawane n. p. przez inspektora szkolnego **Matuśka** na zjeździe straży pożarnych w Bielsku, oraz cała hołota gazeciarska sanacyjno-niemoralna twierdzi bez wstydu a wbrew zdrowemu rozsądkowi i na przekór faktom, że sytuacja się poprawiła i poprawia, bo „za rządów pomajowych wzrosła ilość zatrudnionych i podniosła się liczba godzin pracy”. Jeżeli liczba godzin pracy wzrosła, to dlatego, że przedłużono czas pracy, czyli **spotęgowano wyzysk**, a wzrost ilości zatrudnionych o **kilka tysięcy** jest śmiesznie **niczem**, wobec corocznego wzrostu ludności o całe pół miliona.

Socjaliści wskazują drogi wyjścia.

Cóż dziwnego, że świat pracy drży i gorączkowo szuka ratunku.

Posłowie socjalistyczni w Sejmie Śląskim domagali się przeznaczenia ośmiu milionów zło-

tych na pomoc dla bezrobotnych. Nie chcemy darmoży, ani jałmużny. Domagamy się pracy i godziwych zarobków. Owe osiem milionów miały być użyte w pierwszym rządzie na budowę mieszkań, szkół, dróg, na regulację rzek i t. p. roboty publiczne a dopiero w ostateczności na zasiłki. Albowiem obowiązkiem społeczeństwa jest przyjść z pomocą tym, którzy pracować chcą, lecz nigdzie pracy znaleźć nie mogą.

Gdy im odpowiedziano, że „na ten cel województwo nie ma funduszy”, posłowie socjalistyczni zaproponowali nałożenie **osobnego (nowego) podatku za luksusowe a nadmierne pobory i płace.**

Wszak nawet prasa sanacyjna nie śmie zaprzeczyć temu, że na Śląsku żeruje w przemyśle i handlu armia cała zupełnie zbytecznych i niepotrzebnych urzędników i przeróżnych funkcjonariuszów lub agentów, płatnych zbyt- kownie od 2.000 zł do 30.000 zł miesięcznie.

Sprzeciwili się temu w bratniej zgodzie Korfanty i sanacyjni posłowie. Gdy zaś Komisja budżetowa uchwaliła kredyt ośmiu milionów złotych na pomoc dla bezrobotnych, Sejm Śląski rozwiązano. Odpowiedź na to dadzą robotnicy przy wyborach.

Szczucie przeciwko Socjalistom.

Bezrobotni na licznych zgromadzeniach w rzeczowo uzasadnionych rezolucjach poparli żądanie swoich posłów. Kto ma za wiele, ten musi część swego nadmiaru oddać dla poratowania tych, którzy giną z głodu. Dlatego obłożenie podatkiem poborów zbyt- kownych jest słusznym i celowym.

Śląsk jest najdroższym w Polsce. Warunki bytu są na Śląsku znacznie trudniejsze, droższa większa, aniżeli w okolicach rolniczych, mniej gęsto zaludnionych. Dlatego nikt inny, tylko my socjaliści wywalczyliśmy dla pracowników państwowych i samorządowych tak zwany „dodatek kresowy”, wynoszący 40 proc. Otóż bezrobotni żądają słusznie, aby ten 40-procentowy dodatek dla takich, **których pobory miesięczne przewyższają 2000 złotych**, był również niesiony na czas bezrobocia. Cóż w tem złego? Kto nie jest „pomyłonym poetą”, ani płatnym podsztuczawcą, kto ma w głowie wszystkie kłepki w porządku, ten zgodzi się na takie postawienie sprawy sam chętnie. Ale znaleźli się tacy, którzy w oszczerzy, a nierozumny sposób podjudzają przeciwko nam nieustras- domionych, że socjaliści chcą odebrać 40-procentowy dodatek, który sami przecież wywalczyli, — głodomorom i nędzarzom, pobierającym po 300 zł albo choćby po 500 zł miesięcznie. Zwykle to sanacyjne sposobiki.

Żądają też bezrobotni pracownicy umysłowi, aby różne „panienki”, córki znakomicie sytuowanych dygnitarzy, zajmujące dobre płatne protekcyjne posady w urzędach państwowych, wojewódzkich i samorządowych, ustąpiły miejsca bezrobotnym ojcom rodzin. I z tego też kuja broń przeciwko nam.

W końcu posłowie socjalistyczni w Sejmie warszawskim zażądali, aby zarobki, wynoszące mniej, aniżeli 3.400 zł rocznie, lub dochód małego rolnika, mającego mniej, aniżeli 15 hektarów ziemi ornej, wolne były od wszelkich podatków bezpośrednich, jak podatek dochodowy, zarobkowy, rolny i t. p.

Zanim wnioski te przysły pod obrady, Sejm odroczone a następnie rozwiązano.

Do tych „zbrodni” przyznajemy się śmiało. Kto sumienny, rozumny i kto pragnie, aby bezrobocie się skończyło, aby drożyna zmalała, aby podatki były sprawiedliwe, ten będzie głosował śmiało na kandydatów socjalistycznych.

Na trybunie.

Co mówią wyborcy: chłopci i robotnicy na zgromadzeniach? Posłuchajmy.

Śmieszni komedjanci: okłamują sami siebie.

Sanatorzy z góry zapowiadali, że muszą zdobyć 300 mandatów z pomiędzy 444, z jakich składa się cały Sejm. Nadzieje swoje opierali panowie z B. B. W. R. na pomyslnych sprawozdaniach starostów. Ale zapomnieli, że starostowie posyłałi zamówione relacje prze-

sadnie fałszywe, bo inaczej groziło im przed- wczesne spensjonowanie, lub usunięcie z posady.

Płatni zaś agitatorzy dla marnej zapłaty łgali, ile się dało.

Ale teraz, gdy akcja wyborcza w pełnym toku, apetyt sanatorów maleje z każdym dniem, niemal z każdą godziną. Dziś marzą już tylko o 200, albo nawet tylko o 160 mandatach. Sami tak obliczają w swoich „prorządowych” dziennikach.

Ale 16. listopada przekonają się, jak śmiesznie sami siebie łudzili...

Albowiem ani jeden robotnik, ani chłop, ani prawdziwy inteligent pracujący nie odda swego głosu na jedynkę.

I nie pomogą im, ani ich nie uratują

Puste plotki, nieuczciwe podejrzenia.

W ostatnich dniach usiłowano daremnie rzucić między lud popłoch, rozsiewając z palca wyssane oszczerstwa i podejrzenia na najuczciwszych i najwjerniejszych naszych towarzy- szów. Im kto twardszy i bardziej nieustras- czo, tem głośniejsze o nim krzyżano, że już zdradził, albo ma zamiar zdradzić i przejść do be- bechów, albo fraków, albo co najmniej szeptano, że uciekł.

Aby wyborców oszukać, zbałamucić i za- chwiać, blagowano, trąbiono zuchwale na wszystkie strony, że „już całe organizacje prze- szły wraz ze sztandarami i pieczętą” na stro- nę sanacji.

Okazało się jednak, że nie ma na tem, ani słowa prawdy. Żadna organizacja nie sprze- niewierzyła się dotąd Polskiej Partii Socjali- stycznej.

Odeszły za to od nas **jednostki**, które od początku były niepewne, **jednostki** słabe, mało — albo zgoła nie nie- warte. Oto jakiś zwyczajny złodziej ukradł po kryjomu sztandar i pieczętę i zaniósł je do Komitetu Wyborczego sanatorów. Tam złodzieja przytulono... To się zowie „moralność”!

„Oczyścić dom dzieci”!

Kto tchórz, kto kruchy, jak popiół z ta- niego papierosa, niech czempredziej odejdzie. Ulży nam, bo szeregi nasze się oczyszczą. Nikt po nim nie zapłacze. My będziemy mocniejsi bez niego, a on zginie marnie — samotny, w zapomnieniu. „Sanacji moralnej” nie przynie- się taki najmniejszego pożytku, a ni jednego nie przysporzy jej głosu. Rychło prze- konają się zdrajca i jego protektorzy, jak był i jest małym, że — choćby był przedtem po- zornie najwplywowszym, — to po zdradzie pozostanie ze swą hańbą osamotniony i wzgar- dzony; wzgardzony przez dawnych towarzyszy i przez tych, którzy go kupili. Nie pójdzie za nim ani jeden uświadomiony, zorganizowany robotnik-socjalista.

Oszukani zaś protektorzy, ci, którzy go skusili do zdrady, prędko rzucą go do śmiet- nika, jak bezużyteczny wiecheć. Historia uczy, że zawsze tak było.

Ale — „Nadejdzie jednak dzień zapłaty”...

Wybory — to wojna!

Wojna bezkrwawa, lecz nie mniej pełna goryczy i ciężkich ofiar.

We wojnie tej wygramy, bo wygrać mu- simy i chcemy. Ufni we własne siły, silni kar- nością i dyscypliną, przełamiemy wszystkie za- kusy wroga. W masie robotniczej nie znać nigdzie zwątpienia, lub zniechęcenia. Wszędzie zawziętość, zapał, poświęcenie. — Towar- zysze i Towarzystki pracują wszędzie gor- liwie i ochotczo, pełni najlepszej nadziei w rozstrzygające zwycięstwo, — które niezawo- dnie uwieńczy jeszcze raz nasze stare czerwone sztandary P. P. S.

Najnowsze sposoby zdobywania mandatów bez zaufania wyborców.

Sanacja jest już przekonana o swej sro- motnej klęsce. Zaufania wyborców nie ma ona ani tyle, ile koniecznie potrzeba na zdobycie jakich 20 lub 30 mandatów w całej Polsce. Dlatego unieważniono dotąd około 15 list kan- dydatów „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu” a nadto kilkadziesiąt innych list. „Po- może to sanacji tyle, co umarłemu kadzidło”. słusznie powiedział pewien stary wiślanin.

W Brześciu nad Bugiem i w innych więzieniach w Polsce

siedzi dotychczas siedemdziesięciu kil- ku byłych posłów i senatorów. Nadto are- sztowano niezliczoną liczbę mężów zaufania i agitatorów stronnictw opozycyjnych.

Tak wyglądają w republikańskiej i demo- kratycznej Polsce wolne wybory w roku 1930.

Pan wojewoda dr. Grażyński zaś

przechwala się tem, ile to on pobudował dróg, ile zamków i t. p. Zapomina tylko dodać, że budował z pieniędzy podatkowych, które pła- cili wszyscy obywatele, i że budował bez zgo- dy Sejmu i bez żadnej kontroli.

Zobaczmy, jak się z tego wyliczy przed Sejmem?

Posłowie socjalistyczni potrafią ocenić wszystko bezstronnie, niezależnie od nikogo i sprawiedliwie. Ale o tem może być mowa do- piero po wyborach.

T. Reger.

Nie zapominajcie, że numerem całego ludu śląskiego 16 i 23 listo- pada jest tylko i jedynie

22.

Wierna dwójka:

Dwójkę zrabowali nam tym razem przy wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej zaprze- dańcy z BBSu. — Dlatego Towarzysze nasi w całej Polsce, którzy idą do boju wyborczego ze stronnictwami Centrolewu w „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu”, będą głoso- wali na siódmkę. — Ale dwójka jednak pozos- tała wierna starym sztandarom śląskiej P. P. S. i tylko podwoiła się:

Zamiast 2. mamy więc tym razem, jako numer „Blok Soc- jalistów”:

22

Wszyscy chłopci i robotnicy

w okręgu 40.: Cieszyn—Bielsko—Pszczyna— Rybnik głosują 16. listopada 1930 do Sejmu i 23. listopada 1930 do Senatu na numer

22.

Albowiem głosować na numer dwadzieścia dwa!

to najskuteczniejsza odpowiedź na siedem wy- wladów marszałka Piłsudskiego, to najlepsze świadectwo, że nie jesteśmy naro- dem idiotów,

to obrona prawa i praworządności, to wolność demokratyczna i samorząd ludu w gminach, w powiatach, w kasach chorych, to ubezpieczenie na starość, dla wdów i sierót, to przestrzeganie ustaw ochronnych dla ro- botników,

to sprawiedliwa reforma podatkowa, to mądra reforma rolna, to skuteczna pomoc dla drobnego rolnika, to kontrola gospodarki pieniądza i podatko- wymi,

to oszczędność w wydatkach, to konstytucja ludowa, to wleka i silna Rzeczpospolita Polska, to pokój ze sąsiadami, to kara za nadużycia, to walka z dyktaturą!

głosujcie tedy tylko na Nr.:

22.

Do mężów zaufania P. P. S.

1. Wszyscy Towarzysze, zwłaszcza członkowie Komisji Wyborczych, Pełnomocnicy, Mężowie Zaufania „Bloku Socjalistów“ i Przedstawiciele grupy wyborczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, powinni pamiętać, że przez cały ciąg swojego urzędowania muszą ofiarować gorliwość, a przede wszystkim sumiennie i z rozwagą bronić interesów wyborczych P. P. S.

W tym celu powinni utrzymywać ciągłą łączność ze swoim Komitetem Wyborczym i brać żywy udział w jego działalności wyborczej.

W szczególności ważną jest rzeczą, wobec niemożności odbywania większych zgromadzeń publicznych:

a) urządzenie licznych, codziennych zebrań agitacyjno-wyborczych w granicach swojej miejscowości, lub swojego obwodu głosowania;

b) odwiedzanie każdego mieszkańca-wyborcy swojej gminy, lub swojego obwodu głosowania, doręczanie mu odezw, ulotek i innej literatury agitacyjnej, pouczanie go, jak ma gło-

sować on i jego domownicy, dostarczenie mu odpowiedniej ilości kartek do głosowania z numerem 22. do wyborów 16. listopada i z odpowiednimi numerami do wyborów 23. listopada 1930;

c) przygotowanie na każdy dzień wyborów, to jest na 16. i na 23. listopada 1930 odpowiedniej liczby uświadomionych towarzyszy, którzy — w odległości 100 metrów od lokalu wyborczego — będą prowadzić agitację wśród zdążających do głosowania wyborców i wyborczyń, aby głosowali na kandydatów P. P. S., a nadto będą obdzielać wszystkich idących kartkami głosowania z numerem 22;

d) pilne baczenie na wszelkie gwałty i oszustwa wyborcze. Nazwiska gwałcieli i oszustów, ich adresy i adresy świadków należy bezzwłocznie, wraz z opisem zajścia podać do wiadomości przewodniczącego obwodowej, względnie miejscowej Komisji Wyborczej, równocześnie zaś także do Sekretariatu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. w Cieszynie, ul. Sienkiewicza 10. — Gwałcieli i oszustów zasłużona kara nie minie.

2. Do każdego lokalu wyborczego, w którym urzędować będą Obwodowe (przy wyborach do Sejmu Śląskiego: Miejskowe) Ko-

misje Wyborcze, mają prawo wstępu, obok wyborców, także mężowie zaufania (przedstawiciele) grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników z **pośród miejscowych wyborców** po jednym do każdej Komisji, względnie zastępcy tych mężów zaufania.

Należy więc, o ile tego dotąd nie uczyniono, zgłosić bezzwłocznie na adres: Tadeusz Reger, Cieszyn, ul. Sienkiewicza 10, dla każdej Obwodowej (miejscowej) Komisji Wyborczej męża zaufania i jego zastępcę, którzy muszą być wyborcami w tejże gminie, aby można było na czas przygotować dla nich legitymacje.

Legitymacje dla mężów zaufania listy kandydatów „Bloku Socjalistów“ Nr. 22. oraz dla ich zastępców (względnie przy wyborach do Sejmu Śląskiego: dla przedstawicieli listy kandydatów „Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego“) wydaje tow. Józef Suchy w Cieszynie, ul. Bielska 1. 11., który jest pełnomocnikiem obydwu tych list, albo też jego zastępcą tow. Jan Sum, w Czechowicach, Dom Robotniczy.

3. W dniu głosowania, to jest 16. listopada i 23. listopada 1930 towarzysze członkowie Komisji Wyborczych, oraz mężowie zaufania, ich zastępcy i przedstawiciele naszych

Wyciąć i użyć do głosowania: dnia 16. listopada do Sejmu i dnia 23. listopada do Senatu.

22.

22.

22.

22.

22.

22.

22.

22.

22.

list kandydatów stawiają się w lokalach wyborczych, do których są przeznaczeni, przynajmniej na 15 minut przed rozpoczęciem głosowania.

Głosowanie do Sejmu Rzeczypospolitej rozpoczyna się dnia 16. listopada 1930 o godzinie 9 rano i trwa bez przerwy do godziny 9 wieczorem.

Głosowanie do Sejmu Śląskiego rozpoczyna się dnia 23. listopada 1930 już o godzinie 8 rano i trwa bez przerwy do godziny 8 wieczorem.

Głosowanie do Senatu rozpoczyna się dnia 23. listopada 1930 o godzinie 9 rano i trwa bez przerwy do godziny 9 wieczór.

Mężowie zaufania (przedstawiciele) P. P. S. albo ich zastępcy powinni przez cały ten czas być osobiście obecni w lokalu wyborczym. Każdy z nich musi mieć ze sobą legitymację, podpisaną przez pełnomocnika.

Pamiętać należy, 1. że wstęp do lokalu wyborczego mają tylko wyborcy i mężowie zaufania; 2. że nikomu nie wolno w lokalu wyborczym agitować; 3. że przed rozpoczęciem głosowania Komisja i mężowie zaufania (przedstawiciele) powinni się przekonać, czy urna wyborcza tak jest zbudowana, żeby bez otwierania nie można było wydobywać z niej kart do głosowania i czy jest ona próżna; 4. że od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny w żadnym wypadku otwierać nie

wolno; 5. że głosowanie jest tajne i nikomu nie wolno podglądać, jak wyborca głosuje; 6. że przewodniczący nie może przyjąć do głosowania karty, którąby wyborca chciał oddać bez włożenia jej do koperty urzędowej; 7. że głosowania przerywać nie wolno; jednakowoż, gdyby wskutek wydarzeń siły wyższej czynności wyborcze były na czas przejściowy wręcz uniemożliwione, w takim razie Komisja wyborcza może głosowanie przedłużyć lub odroczyć do dnia następnego; 8. że w takim razie Komisja Wyborcza opieczętuje akta i urnę wyborczą i odda je w przechowanie przewodniczącemu; 9. że z uderzeniem godziny 9 wieczór zamyka się lokal wyborczy, ale że ci, którzy już przedtem tam weszli, mają jeszcze głosy oddać i wreszcie 10. że mąż zaufania może wystąpić z zarzutem co do tożsamości osoby głosującego, jednakowoż wcześniej, zanim głos został oddany, to znaczy, zanim został do urny wyborczej włożony. —

W każdym z powyższych wypadków należy, gdyby zaszła tego potrzeba, wystąpić ze spokojem i z taktem; pod żadnym warunkiem nie wywoływać sporów z wyborcami, lecz zawsze zwracać się grzecznie i wyłącznie wprost do przewodniczącego Komisji Wyborczej a w razie potrzeby zażądać wpisania swego protestu do protokołu wyborczego.

Aby należycie spełnić swoje odpowiedzialne i ważne obowiązki, powinni wszyscy człon-

kowie Komisji i mężowie zaufania zapoznać się za czasu z brzmieniem Ordynacji Wyborczej do Sejmu i Senatu, oraz Ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego.

Ilość Wyborców

16. i 23. listopada 1930 w okręgu Cieszyn—Bielsko miasto i powiat Pszczyna—Rybnik.

W powiecie	Ilość obwodów	Uprawnionych do głosowania	
		dnia 16. XI. do Sejmu	dnia 23. XI. do Senatu
Cieszyn . . .	65	41.942	29.198
Bielsko . . .	39	33.383	22.801
Bielsko miasto	8	14.086	9.964
Rybnik	141	91.801	60.548
Rybnik miasto .	14	10.643	6.886
Pszczyna . . .	119	80.333	52.910
Razem .	386	272.188	182.307
Którzy wybiorą		7 posłów	4 senator.

Uprawnionych do głosowania do Sejmu Śląskiego dnia 23. listopada 1930 jest 267.644 wyborców i wyborczyń, którzy wybiorą 18 posłów.

Wydawca: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS, w Cieszynie. — Za redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Reger w Cieszynie, ul. Sienkiewicza 10. Drukarnia Henryka Nowaka w Cieszynie.